

# Stanisław Dziedzic

---

## Kresy dalekie wciąż bliskie

---

Niepodległość i Pamięć 18/1 (33), 240-244

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Kresy dalekie wciąż bliskie

W ostatnich dniach 2010 r., nakładem krakowskiej oficyny „Małe Wydawnictwo” ukazała się książka Janusza Palucha – „Rozmowy o Kresach i nie tylko”. Zawarte w niej siedemnaście rozmów ze znanymi osobami, głównie krakowianami, w różny sposób dla dawnych Kresów Rzeczypospolitej zasłużonymi, bądź zafascynowanymi nimi, ukazało się w latach 1995-2010 na łamach kwartalnika „Cracovia Leopolis”, wydawanego przez Krakowski Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo – Wschodnich. Kilkoro rozmówców Janusza Palucha dziś już nie żyje (Krystyna Bobrowska, Jerzy Hordyński, Tadeusz Krzyżewski, Janusz Kurtyka, Tadeusz Noworolski, o. Adam Studziński), ich wypowiedzi zyskują zatem dodatkowy walor dokumentalny.

Szczególne miejsce wśród nich zajmuje rozmowa z Krystyną Bobrowską, wdową po Józefie Bobrowskim, dyrektorce „Energopolu”, który u schyłku lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, nie bacząc na wszelkie i rozliczne przeciwności, stawiane przez władze sowieckie i miejskie lwowskie, w okresie odradzającego się tam nacjonalizmu, podjął wielkie dzieło odbudowy Cmentarza Orłąt. Prowadząc prace inwestycyjne w ramach tzw. budów

eksportowych podjął wraz z podległą mu załogą „Energopolu” intensywne i niełatwe prace związane najpierw z wywózką olbrzymich ilości śmieci i gruzu, którymi zasypana była cała powierzchnia brutalnie zbeszczeszczonej przez Ukraińców nekropolii, a następnie odbudowy cmentarza. Z monumentalnego Cmentarza Orłąt pozostały katakumby z kaplicą, na których zbudowano zakład kamieniarski, i potężny pylon z Pomnika Chwały. Kiedy w maju 1989 r. byłem po raz pierwszy we Lwowie, stan Cmentarza Orłąt przedstawiał się nader przygnębiająco, kiedy więc w grudniu następnego roku byłem tam ponownie wraz z Akademickim Chórem „Organum” – zastałem stan zupełnie już dla nas inny. Usłyszałem na miejscu od Polki, naszej przewodniczki, że to polska firma „Energopol” uporządkowała miejsce mogił, wywoząc stamtąd ogromne zwaliska śmieci i gruzu. Dzieło uporządkowania grobów nie było jeszcze ukończone. Ocalało zaledwie kilkakilkanaście krzyży, pozostałe z całą bezwzględnością zniszczono. Tego barbarzyństwa dopuszczono się nie w okresie stalinowskim, ale w czasach względnego już liberalizmu, bo w latach siedemdziesiątych, podobno z miejscowej, a nie kremlowskiej inicjatywy. Usłyszałem wówczas słowa podziwu dla „Energopolu” i dyrektora

Bobrowskiego. Tego samego dnia, jadąc do Sambora, na uroczystości jubileuszowe w tamtejszej farze, wstąpiliśmy do Rudek. A tam, w zdevastowanym do niedawna kościele, ks. Gerard Lirek z garstką parafian, przygotowywał pierwszą po kilkudziesięciu latach szopkę bożonarodzeniową. Nawiedziliśmy kryptę Fredrów z grobem – sarkofagiem Aleksandra Fredry i jego rodziny. Kilkanaście miesięcy wcześniej w krypcie największego polskiego komediopisarza było składowisko warzyw, ziemniaków i kiszzonej kapusty, w samym kościele, słynnym sanktuarium Maryjnym, inne magazyny. Uporządkowanie krypty i kościoła w Rudkach było także zasługą „Energopolu”.

Janusz Paluch rozmowę swoją na ten temat przeprowadził w marcu 1995 r., już po śmierci dyrektora Józef Bobrowskiego (zmarł początkiem 1995 r.), z p. Krystyną Bobrowską, która była nie tylko świadkiem dokonania męża w tym zakresie, ale także – jako pracownik polskiego Konsulatu we Lwowie, czynnie go w tym wspierała.

Każda z rozmów kwalifikuje się do szerszego, bądź zgoła odrębnego, omówienia, bo i tematy w nich poruszone i sami rozmówcy oraz ich dokonania są dostatecznie intrygujące, odsłaniają też wiele nieznanych bądź wręcz skrywanych dotąd faktów i zdarzeń.

O tradycjach lwowskiego i krakowskiego towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” mówi Konrad Firlej, dzieląc się doświadczeniami związanymi z odzyskaniem i urządzeniem utraconej po wojnie historycznej siedziby krakowskiego sokolnictwa przy ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Rozmowa z ojcem Adamem Stuzińskim OP, kapelanem II Korpusu

Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, w tym podczas walk o Monte Cassino, w 2006 r., w uznaniu wielkich zasług wojennych i kombatanckich awansowanym do stopnia generała brygady, dotyczy zarówno tematyki stricte kresowej (skąd, spod Żółtkwi pochodził), jego wojennych, żołnierskich doświadczeń, ale także pasji pozakapłańskich krakowskiego dominikanina. O. Adamowi, który swoimi dokonaniem i bogatą biografią mógłby obdarować kilku co najmniej bohaterów filmowych, już za życia towarzyszyła legenda. Jedną z jego życiowych pasji była konserwacja dzieł sztuki i zamiar stworzenia w krakowskim klasztorze Świętej Trójcy zakonnego muzeum. Podjęte przez niego, przez wiele lat prowadzone samotnie, prace doprowadziły nie tylko do fascynujących odkryć, uratowania wielu dzieł sztuki, w tym także przewiezionych z kresowych klasztorów dominikańskich, są dziś na szczęście kontynuowane. W odkrytej przez niego krypcie, zwanej z czasem Kryptą Kresową, gromadzili się kresowiaci i młodzież, był bowiem o. Adam harcmistrzem i kapelanem krakowskich harcerzy. Jego zainteresowania historią sztuki, nade wszystko zaś konserwacją dzieł sztuki, były wsparte nie tylko dyplomem absolwenta Wydziału Konserwacji krakowskiej ASP, ale i wieloletnią praktyką konserwatorską oraz malarską.

O mieście swoich studiów uniwersyteckich, życiu artystycznym i towarzyskim we Lwowie w okresie międzywojennym, a także czasu obu okupacji, wreszcie powojennych, bynajmniej nieupragnionych peregrinacji – mówi znany pisarz i poeta Jerzy Hordyński. Ze świata, z ukochanej Italii, z Rzymu powracał zawsze do Krakowa, dzieląc

nieomal każdy rok między tymi miastami, a do Lwowa, za którym tęsknił, bał się pojechać. Kiedy tam w 1960 r. dotarł, konfrontacja wspomnień z tym, co zobaczył była na tyle wstrząsająca, że już tam nigdy nie powrócił. Ten Lwów nie był już jego Lwowem. Z bólem przestawał na nostalgii.

Takie są te rozmowy – mocno zindywidualizowane, ze starannie dobranymi rozmówcami. Niezwykle cenne walory poznawcze posiada rozmowa z ks. Józefem Wołczańskim, profesorem Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, zajmującym się między innymi historią Kościoła katolickiego na Ukrainie Zachodniej po II wojnie światowej, losami Polaków na tych ziemiach, w tym także niełatwą sytuacją, zarówno Kościoła, jak i Polaków w warunkach wolnego państwa ukraińskiego gdy ustał antyreligijny terror, a pojawiły się nowe przeciwności. Autor, posiadający doświadczenie w pracy duszpasterskiej na Ukrainie, dostęp do tamtejszych archiwów i zasobów Archiwum Archidiecezji Lwowskiej w Krakowie, posiada imponujący dorobek naukowy i dokumentacyjny w tym względzie.

Rozmowa z Jerzym Petrusem, wicedyrektorem Zamku Królewskiego na Wawelu, dotyczy zasadniczo dwóch świątyń dawnego województwa ruskiego, obiektów o szczególnym znaczeniu dla kultury i dziejów Rzeczypospolitej: katedry lwowskiej obrządku łacińskiego i kolegiaty św. Wawrzyńca z Żółkwi. Jerzy Petrus spożytkował w tej rozmowie umiejętności tworzenia z konieczności krótkiej i lapidarnej wypowiedzi o świątyniach, którym poświęcił odrębne książki i szereg pomniejszych publikacji, między innymi dotyczących prowadzonych w nich w czasach

współczesnych prac konserwatorskich i remontowych.

Rozmowa z Lucyną Kulińską, autorką licznych książek i artykułów o tematyce kresowej, w tym głośnej trzytomowej książki „Dzieci Kresów” – wstrząsających relacji osób, które jako dzieci przeżyły rzezie dokonywane na ludności polskiej przez UPA, posiada ważne walory poznawcze. Autorka ubolewa, że bolesna tematyka ludobójstwa, którego dopuszczali się nacjonaliści ukraińscy w latach II wojny światowej i tuż po jej zakończeniu, nie została oficjalnie podjęta przez jakąkolwiek polską uczelnię, a najcenniejsze opracowania o ludobójstwie na Kresach powstały poza oficjalnym obiegiem naukowym. Również rządzące po 1989 r. polskie ekipy polityczne nie wykazały determinacji w działaniu na polu dyplomatycznym, gdy na Ukrainie pojawiły się niepokojące oznaki odradzania się ruchów rewanżystowskich w duchu skrajnego nacjonalizmu i neofaszyzmu, a czołowych przywódców „nieskazitelnej” OUN-UPA kreuje się jako bohaterów, a nie zbrodniarzy.

Lwowianin Jerzy Węgierski, który jeszcze w okresie międzywojennym ukończył na tamtejszej Politechnice studia z zakresu inżynierii lądowej i wodnej, a z czasem doszedł do profesury jako znakomity fachowiec i autor cenionych prac naukowych, postanowił po latach podjąć prace dokumentacyjno-historyczne, związane z działalnością Związku Walki Zbrojnej, Armii Krajowej i tajnej organizacji „Nie”, w szeregach których walczył z okupantem. W sowieckich więzieniach i łagrach, w których został osadzony z początkiem 1945 r. spotkał między innymi Aleksandra Sołżenicyna i ks. Władysława Bukowińskiego,

który pobłogosławił jego małżeństwu. Pamiątką ślubu i jedynym dokumentem była jego fotografia z odręcznym napisem: „Małżeństwo sakramentem wielkim jest w Chrystusie i Kościele. Jerzemu i Józefie Węgierskim w dzień ślubu 26 listopada 1955 roku. Karaganda” podpisany przez ks. Władysława Bukowińskiego, heroicznego kapłana, absolwenta trzech fakultetów na Uniwersytecie Jagiellońskim, kandydata na ołtarze. Rozmowa z nim należy do najbardziej interesujących w tej książce.

Sporo ciekawych informacji pada w rozmowie z ks. Tadeuszem Isakowiczem-Zaleskim, proboszczem ormiańskiej parafii, opiekunem osób niepełnosprawnych, kiedyś działaczem opozycji demokratycznej, walczącym od lat o uznanie prawdy o ludobójstwie dokonany przez OUN-UPA podczas II wojny światowej. Ale ks. Isakowicz-Zaleski, autor wydanej już później książki „Przemilczane ludobójstwo na Kresach”, wypowiada się głównie na temat tradycji ormiańskich w Polsce oraz o powojennych losach Polaków ormiańskiego pochodzenia, Kościoła katolicko-ormiańskiego, słowem: o trwaniu i funkcjonowaniu wspólnot ormiańskich we współczesnej Polsce, w tym także w Krakowie, gdzie od kilku dziesięcioleci mają oni swój kościół – najpierw kościół św. Idziego pod Wawelem, a obecnie – Bożego Miłosierdzia przy ul. Smoleńsk.

Zbigniew Chrzanowski udzielił Januszowi Paluchowi wypowiedzi na kilka chwil przed wystawieniem na deskach krakowskiego Teatru Bagatela komedii „Dwóch panów” Mariana Hemara, z którą przyjechał Teatr Polski ze Lwowa w jubileuszowym roku 50-lecia tej zasłużonej placówki,

założonej w 1958 r. przez Piotra Hau-svatera, a od 1966 r. prowadzonej przez Z. Chrzanowskiego. Teatr zapoczątkował swoją działalność na scenie szkolnej, premierą „Babcia i wnuczki” – farsą Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Ten jedyny w swoim rodzaju teatr, o statusie sceny sceny niezawodowej, wystawiający spektakle wyłącznie w języku polskim, zdołał pozyskać także publiczność ukraińską, rosyjską czy żydowską oraz rosyjskich i ukraińskich aktorów. Trudności były rozliczne, między innymi z cenzurą w odniesieniu głównie do dramaturgii współczesnej. Zbigniew Chrzanowski – zawodowy aktor i reżyser – współpracuje z licznymi scenami profesjonalnymi, także polskimi, ale – podkreśla – najlepiej czuje się w pracy artystycznej z zespołem Teatru Polskiego we Lwowie.

O lwowskich i złoczowskich tradycjach cukierniczych i kawiarnianych mówią Tadeusz Noworolski i Roman Maćkówka. Noworolski, którego rodzinne doświadczenia, zanim przeniesione zostały do krakowskich Sukiennic, związane były ze Lwowem, zaś rodzice Romana Maćkówki służyli w całej okolicy Lwowa z najlepszych kremówek, które ze Złoczowa przywożono też do Lwowa. Młodopolski Kraków i Lwów żyły naówczas niepowtarzalnym klimatem, tworzonym przez bohemę artystyczną, która kochała sztukę i – w nie mniejszym zakresie – życie kawiarniane.

Książkę wieńczy rozmowa z sędziwym o. Hieronimem Warachimem, kapucynem, na tematy jego lwowskich przedwojennych i wojennych doświadczeń oraz heroicznego zakonnika kapucyńskiego, o. Serafina Kaszuby, który inwigilowany i prześladowany

## **Stanisław Dzedzic**

przez władze sowieckie, niezmordowanie docierał z duszpasterską posługą do społeczności katolickich na terenie imperium sowieckiego – od Ukrainy i Białorusi po Syberię i Kazachstan.

W podobnym klimacie utrzymane są pozostałe rozmowy zróżnicowane tematycznie, o wspólnym wszakże mianowniku, którym jest fascynacja Kresami i troska o ochronę tego wielkiego

dziedzictwa kultury, które w tak znaczącym zakresie jest polskim dziedzictwem kulturowym. Z czasów, gdy i tam była Europa.

## **Stanisław Dzedzic**

Janusz M. Paluch:

*Rozmowy o Kresach i nie tylko,*  
Małe Wydawnictwo, Kraków 2010